Nr 138. Kraków, Czwartek 19 Czerwca 1902. Rok XXI.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.**
**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową.** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Pr. III 105/2 2.

Do
Redakcyi czasopisma „Nowa Reforma“
na ręce odpowiedzialnego redaktora
p. Michała Konopińskiego
do rąk własnych
w Krakowie, ulica Jagiellońska, l. 10.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 135 czasopisma „Nowa Reforma“ z dnia 15 czerwca 1902 artykuł p. t.: „Z uwag pesymisty“, cała strona 1 i 2, zawiera znamiona występku z §§ 491, 494 a u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym,

albowiem

w artykule tym autor cesarza Niemiec, a zatem państwa, pozostającego z monarchią austryacko-węgierską w stosunkach prawa międzynarodowego, o pogardliwe przymioty obwinia i na publiczne urągowisko wystawia.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20 ust. pras., poleca się redakcyi czasopisma „Nowa Reforma“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy.

Kraków, dnia 16 czerwca 1902.

*Morelowski.*

## Zwołanie Sejmu krajowego.

**Kraków**, 18 czerwca.

Urzędowy dziennik wiedeński ogłasza patent cesarski, zwołujący Sejmy krajowe, między niemi także Sejm galicyjski, na sobotę 21 b. m.

Termin to, z bardzo wielu powodów, niedogodny. Zważywszy bowiem, że większość Sejmu tworzą rolnicy, zrozumieć łatwo, że sesya będzie nadzwyczaj krótka. Przecież we wschodniej Galicyi żniwa zaczynają się już w pierwszych dniach lipca, a w połowie lipca najpewniej zacząć się muszą żniwa w zachodniej części kraju. Ani właściciele obszarów dworskich, ani włościanie, nie zechcą więc w tym czasie wysiadywać we Lwowie, gdy w domu rozstrzygać się będzie kwestya ich egzystencyi.

Mówią, że sesya potrwa do 12 lipca. W tym wypadku Sejm w lipcu świecić będzie pustkami, a choćby nawet obradował przy mizernym, bardzo wątpliwym komplecie, to i tak sesya będzie bardzo krótka, bo trwać będzie zaledwo 20 dni. W ten sposób nowy Sejm nie będzie mógł nawet należycie zorganizować się, rozpatrzeć się w sprawach bieżących, których przecież mnogość jest wielka, a doniosłość niepoślednia.

P. marszałek przywiózł więc wprawdzie ze sobą z Wiednia tytuł Ekscelencyi, lecz termin dla Sejmu zdobył bardzo niedogodny, — chyba że Sejm po raz drugi zwołany będzie we wrześniu.

Oprócz wielu ważnych spraw ekonomicznych, stanie Sejm nasz wobec ostatnich wypadków w stolicy, w kraju i poza jego granicami. Organ panów krakowskich wyraził już przed kilku dniami obawę, aby Sejm nie stał się przypadkiem polem do manifestacyj wobec mowy malborskiej cesarza Wilhelma. Obawa równie naturalna w organie monarchicznych, ugodowych legitymistów, jak zasłużona. Konserwatywna większość Sejmu, tworząca także trzon Koła polskiego w Wiedniu, przyjedzie z nieczystem do Lwowa sumieniem. Obawiają się Ekscelencye, że tutaj pociągną je za język i zapytają: gdzie byli menerzy Koła, gdy w Malborgu padła proklamacya wojenna przeciw Polakom; jakie stanowisko zajęło Koło wobec rozruchów lwowskich, co miało do powiedzenia o wypadkach borysławskich itd.

Przecież na interpelacyę w sprawie borysławskiej zdobyło się Koło polskie dopiero teraz, gdy już na grobach ofiar trawa porastać zaczęła.

Na to, aby upomnieć się o treść mowy malborskiej, nie będzie potrzeba ani urządzać „manifestacyi“, ani narażać się na zarzut szowinizmu. Jeżeli Koło polskie nie spełniło na tym punkcie swojego obowiązku, nie wynika stąd, aby Sejm miał zrobić tosamo. Ta kwestya nie przekracza wcale jego kompetencyi, skoro nie było w tym kierunku obaw, gdy złożono deklaracyę po wypadkach wrześnieńskich. Teraz stało się coś więcej, niż wówczas we Wrześni i w trybunale gnieźnieńskim.

Teraz korona w Prusiech wezwała wszystkich Niemców, a więc także i austryackich, do walki z żywiołem słowiańskim wogóle, a polskim w szczególności. — Ponieważ zaś Galicya posiada większość ludności polską, a mniejszość ruską, ma Sejm nietylko najzupełniejsze prawo, lecz także obowiązek, zapytać przedstawiciela rządu centralnego, czy i co uczyniono, aby zabezpieczyć ludność naszego kraju przed następstwami mowy malborskiej?

Sejm stanie wtedy właśnie na gruncie „realnym i legalnym“, na którym pragnie go widzieć organ stańczykowski.

Idzie właśnie o to, aby Sejm krajowy nie wstępował w ślady Koła polskiego i nie prowadził chorobliwie „wielkiej“ polityki, aby nie puszczał się na flukta konjunktur dyplomatycznych, lecz poruszał sprawy, dotykające naszej skóry bezpośrednio. On jest od tego, — i sądzimy, że znajdą się w nim posłowie niezależni, którzy zrozumią i spełnią to zadanie Sejmu, jako reprezentacyi krajowej i narodowej.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

**Z Górnego Śląska**, 16 czerwca.

**(Mowa malborska a lud górnośląski. — Niepocieszające stanowisko naszych „najwybitniejszych“).**

Mowa malborska cesarza Wilhelma podziałała elektryzująco na lud tutejszy i wprawiła go wprost w zdumienie. Lud górnośląski odznaczał się dotąd przesadną lojalnością, wprawdzie nie względem rządu, ale w każdym razie względem domu cesarskiego. Zrozumieć to łatwo, jeśli się zważy koleje losów, którym w ciągu wieków ulegał Śląsk, zbyt wczesne oderwanie od pnia macierzystego, brak rodzimej inteligencyi, którą na dobitek zastępuje zgubny wpływ dwulicowo usposobionych, albo też wprost germanizujących księży.

Że tedy rząd, jako taki, nie zasługuje na zbyt wielkie poszanowanie i bezwzględną lojalność, o tem lud nasz dostatecznie z biegiem czasu się przekonał, doświadczając na własnej skórze bolesnych ciosów walki kulturnej, barbarzyńskiego obchodzenia się z dziećmi w szkole, znieważania i poniewierania przy wojsku i t. d. — Zawsze jednak lud był przekonany, że cesarz nigdy by się nie posunął do takiej niesprawiedliwości, jak rząd; lud nasz pod tym względem był usposobiony tak, jak owa matka wrześnieńska, która wyrzekła z rozpaczą:

— Gdyby to cesarz wiedział, co wy tu z nami wyprawiacie, z pewnością by stawił tamę bezprawiom!!

Dziś już wszelkie iluzye znikły, a że Wilhelm przeciw całemu narodowi polskiemu wystąpił, a zatem i przeciw ludowi, przeto tem więcej podniósł ducha całego narodu. Nie z „zuchwałością“, ale z dumą i wzbudzonem poczuciem własnej godności woła lud polski na Górnym Śląsku:

— Co? Nas płacących podatki, nas dostarczających rekruta do wojska, nas, odznaczających się zawsze taką potulnością i cierpliwością względem zarozumialców i kulturników niemieckich, — nas spotyka taka zniewaga wprost z ust monarchy! Tej niesprawiedliwości już za wiele! Ale im gorzej, tem lepiej! Jeszcze nam te krzywdy na dobre wyjdą; jeszcze przyjdzie czas!...

Takich i podobnych głosów wiele wśród ludu słyszałem, — i nie omyliłem się, przypuszczając z góry po mowie malborskiej, iż „zuchwałość“, nie z naszej, ale z tamtej działająca strony, nie ujemnie, ale przeciwnie, bardzo dodatnio musi oddziałać i ożywiające wrażenie zrobić na uśpione masy i zastępy tych, którzy się wiecznie łudzili czczą hipotezą: „gdyby cesarz wiedział!“...

Bezwiednie tedy i przeciw najlepszej woli, ale tem skuteczniej posuwają najwyżsi wodzowie wielkiego obozu przeciwnego sprawę ludową naprzód. Chwała wszystkim wielkim i małym Bismarkom, Bülowom, Rheinbabenom i wszystkim prześwietnym „zającom“ za to, że chcąc nas, płodne „króliki“ natchnąć swym zajęczym duchem, wskrzesili nas do nowego życia, jak feniksa z popiołów! Już my nigdy zajęczej natury nie przyswoimy sobie; pozostawiamy ten zaszczyt zaprzańcom i wyrodkom tchórzliwego serca i ducha, którym karyera i pochlebstwa milsze, aniżeli szczera praca dla dobra prześladowanej ojczyzny. — Prawda, że jest u nas, niestety, wielu renegatów; byli oni zawsze i za najlepszych czasów i będą jeszcze, ale liczba ich będzie się zmniejszała w miarę rozrostu potęgi ducha polskiego w tych twardych dla nas przejściach, Bogu zaś chwała, że rdzeń ludu z tych ogniowych prób wychodzi zwycięsko, zahartowany jak żelazo.

O ile to jest pocieszającem, że tu na kresowych posterunkach lud, chociaż pozbawiony rodzimej inteligencyi, chociaż bardzo uciemiężony, rwie się do obrony swej czci narodowej, o tyle przygnębiającym jest fakt, że tam, gdzie lud nasz pragnie widzieć wzniosły przykład czystości myśli i uczuć, oraz czynów narodowych, tam wstrętny oportunizm, zasłaniający się względami wielkiej polityki, zatruwa serca mężów, którzy powinni być gorejącemi pochodniami i świecznikami dla maluczkich.

Bo i cóż my tu mamy sądzić lub powiedzieć o stanowisku Koła polskiego w Wiedniu wobec kwestyi malborskiej, albo jak mamy sobie tłomaczyć zbyt wielką uprzejmość „Czasu“ dla cesarza Wilhelma?! Tam, gdzie największa swoboda słowa i możność zajęcia energicznego i zasadniczego stanowiska, milczą nasi rodacy lub uniewinniają „wspaniałomyślnie“ naszych wrogów i katów! Oby lud nasz, który jeździ do Krakowa, jako do Rzymu polskiego, aby tam ożywić się duchem polskiej inteligencyi i patryotycznego duchowieństwa, którego tu brak, nigdy nie dowiedział się o tem, jak „panowie“ polscy odczuwają krzywdy nasze i ciężką niedolę, skoro prócz słów i frazesów, nie mają męskiej odwagi do czynów. Upadłby i zmarniał naród, gdyby z tej szerokiej i mdłej dyplomacyi miał czerpać treść żywotności swej, siłę i odwagę do wytrwałej walki na przełomie.

*Silesiacus.*

## Czy Austrya jest wasalem Niemiec?

Tym razem wniósł poseł Klofacz interpelacyę wspólnie z ludowcami polskimi, Krempą i tow. w sprawie ostatniej mowy Bülowa w Sejmie pruskim. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano tę interpelacyę, odznaczającą się poważnym tonem i ścisłą, polityczną argumentacyą.

Interpelanci nazywają mowę kanclerza Bülowa, wygłoszoną w Izbie panów Sejmu pruskiego przy motywowaniu funduszu antypolskiego, umyślnem podburzaniem Niemców poza granicami państwa niemieckiego, a szczególnie Niemców austryackich. Jeżeli austryaccy mężowie stanu dotychczas nie reagowali na wszystkie prowokacye, jakie wyszły z Berlina, to po mowie hr. Bülowa muszą zabrać głos, jeżeli ich ciągłe milczenie nie ma wzbudzać wrażenia, że Austrya jest wasalem Niemiec. Austryaccy mężowie stanu muszą podnieść zadanie historyczne Austryi, która powstała dlatego, aby, przez wzajemne połączenie poszczególnych małych państewek i narodowości, dać im dostateczną siłę dla ochrony ich egzystencyi i indywidualności.

Interpelanci zapytują prezydenta gabinetu, jakie zajmuje stanowisko wobec historycznego zadania tego państwa, czy skłonnym jest to stanowisko także publicznie proklamować, jako odpowiedź na słowa niemieckiego kanclerza, które z pewnością w pierwszym rzędzie były zwrócone do Austryi.

Niezależnie od tej interpelacyi „zapytał“ poseł Klofacz prezydenta Izby, w tej sprawie podnosząc, że mowa hr. Bülowa była apelem do Niemców, mieszkających poza granicami państwa niemieckiego, a szczególnie w Austryi, że kanclerz niemiecki rozwinął pangermański sztandar. Odpowiedzi na interpelacyę w sprawie mowy malborskiej cesarza niemieckiego minister odmówił w sposób, który jest dla naszego parlamentaryzmu charakterystyczny. Jeżeli mowca w sprawie mowy cesarza niemieckiego użył ostrzejszych wyrazów, można to usprawiedliwić, jeżeli się zważy, że ukoronowany mowca wprost uderzył Słowian pięścią w twarz.

„Aby nie drażnić uczuć panów dyplomatów, — rzekł poseł Klofacz — dziś wdziewam rękawiczki i zanoszę do prezydenta Izby uniżoną prośbę, by zwrócił uwagę prezydenta gabinetu na moją wniesioną dziś interpelacyę i zapytał go, czy jest skłonnym jeszcze jutro odpowiedzieć na nią, aby cała opinia publiczna nabyła przekonania, że austryacki rząd nie jest skłonnym pracować „pour le roi de Prusse“.

Wywody posła Klofacza przyjęli jego przyjaciele polityczni burzliwemi oklaskami. Natomiast Wszechniemcy, ustawiwszy się blisko mówiącego, przerywali mu kilkakrotnie. Przyszło do żywej wymiany słów pomiędzy czeskimi radykałami a Wszechniemcami.

Prezydent hr. Vetter oświadczył, że prezydentowi ministrów zakomunikuje to zapytanie.

Jeżeli więc wreszcie dr Koerber będzie się widział zmuszonym zabrać głos w tej sprawie, będziemy to czeskiemu, narodowemu socyaliście mieli do zawdzięczenia, a nie Kołu polskiemu. P. Koerberowi nie wolno się tym razem uchylić od dania odpowiedzi; interpelanci bowiem postąpili politycznie i nie wciągali do dyskusyi osoby cesarza Wilhelma, lecz zadowolnili się jego kanclerzem.

Wobec tego trochę na ironię zakrawa doniesienie, że dzisiaj odbyć się ma posiedzenie Koła polskiego, na którem „z lewego skrzydła“ poruszoną ma być mowa malborska cesarza Wilhelma. Rychło wczas!

## Dla carskiej łaski.

Książę Ferdynand uchodzi dotychczas jeszcze za rzymskiego katolika. Nie wiadomo przynajmniej, iżby już — w cichości może — wyrzekł się wiary ojców swoich; oficyalnie w każdym razie nie uczynił tego. Nie przeszkadzało mu to wprawdzie dla upewnienia dynastyi przechrzcić pierworodnego syna swego Borysa i wychowywać go w prawosławiu. Sam jednakże pozostał jeszcze katolikiem.

Teraz jak się zdaje, uznał porę za stósowną aby zerwać i ten ostatni węzeł, łączący go z zachodem i przeszłością i własną duszę rzucić w objęcia matuszki Rosyi. Już w drodze do Petersburga zamówił sobie uroczyste nabożeństwo w jednym z soborów tamtejszych, potem zaś brał gorliwie udział w innych nabożeństwach i z wielkim zapałem korzył się przed ikonami. Z Petersburga udał się do Moskwy, a ztamtąd do Kijowa, aby i tam złożyć pokłon świętościom prawosławnym.

Po tem wątpić już nie można o zamiarach jego. Ostentacyjne to uczestniczenie w uroczystościach cerkiewnych, ta podróż pątnicza, to już dowód oczywisty, że zrywa z wyznaniem katolickiem. Na akt urzędowy nie długo więc może przyjdzie nam czekać.

Nie wiadomo jedynie, jaki jest bezpośredni cel tej konwersyi? Matuszka Rosya i bez tego już uznała go prawowitym kniaziem Bułgaryi, wyrobiła mu nawet w Turcyi uznanie go gubernatorem wschodniej Rumelii. Łaskę carską posiada także, no i z wrogami swymi wewnątrz kraju umiał się zgrabnie załatwić. Który z nich był tak ostrożny aby nie dostać się pod jatagany rozmaitych Halilów — tego pozyskano czapką i papką. W Bułgaryi wszystko możliwe, trzeba się tylko umieć wziąć do rzeczy. Inny więc jakiś wzgląd naglący skłaniać musi wielkonosego księcia do takiego kroku. Czyżby rzeczywiście korona królewska? Gdy jechał do Petersburga pisano, że jedzie w konkury, że wabi go tam rączka pięknej Heleny Włodzimirzownej. Potem wprawdzie pojawiła się wieść, że ręka ta przeznaczona jest dla księcia greckiego Mikołaja. Zdaje się też, że albo konkury nie odniosły skutku, albo też zamiar taki nie istniał, bo książe, jak pojechał, tak wraca wdowcem do swego kraju.

Bądź co bądź, czy przyjęty zostanie do rodziny carskiej lub nie, duszą i ciałem już do niej należy. Lepszego rzeczywiście władcy dla Bułgaryi Rosya nie znalazłaby w całej Europie wśród wszystkich łaknących opatrzenia książąt. Jest on bardzo zręcznym i przebiegłym, nie podkopuje znaczenia swego skandalami, jakie pognębiły dynastyę Obrenowiczów, przytem posiada prawdziwie rosyjską szeroką naturę. Sumienie, religia, tradycya rodowa — to fraszki w jego oczach, gdy chodzi o władzę. A ponieważ władza ta wówczas będzie

## Dwór w Haliniszkach

przez

**Emmę Jeleńską.**

138 (Ciąg dalszy).

Pan Adam pociągnął Zosię za rękaw. — Wyszli do stancyjki Jerzego. Tam piętrzyły się, zwalone jedne na drugich, meble zsunięte z tamtego pokoju, a na jedynej wolnej sofce, nad szklanką herbaty, siedziała pani Suniżycka, upadająca ze zmęczenia.

— Ja kuzynkę zabiorę ze sobą do Wigury — rzekł pan Adam — trzeba się wyspać. Jutro cały dzień znowu... Tu modlić się będzie kilka bab, Edzio zostanie, i ta czarna posiedzi do północy.

— I ja zostanę — rzekła Zosia — spałam cały dzień, teraz zostanę.

Próbowano ją przekonać, ale nie ustąpiła i została. Edzio z początku też siedział z nią razem, mówili trochę ze sobą przyciszonym głosem, obliczali znowu kiedy Jerzy może przyjechać. Ale jego prędko sen zmorzył, bo cały dzień był na nogach. Więc wyciągnął się na sofce i zasnął.

Panna Leokadya zatapiała się w czytaniu jakiejś grubej księgi, ale i jej oczy się kleiły, — i co chwila głowa naprzód się pochylała.

W przedpokoju, przy lampce, parę kobiet czytało monotonnym głosem psalmy. Były długie w ich czytaniu przerwy, bo drzemały z głowami wspartemi na rękach. Więc to zapadała cisza ponura, to nagle znowu głos jakiś się odzywał:

— Z głębokości wołałem do Ciebie, Panie! Panie, wysłuchaj głos mój! Niech będą uszy Twoje nakłonione na głos modlitwy mojej. Jeżeli będziesz roztrząsał grzechy nasze, Panie, nikt się przed Tobą nie ostoi. Lecz Ty jesteś litościwy, Boże...

Strofa kończyła się niewyraźnem mruczeniem, i znowu zapadało milczenie. I te pokoje, pogrążone w półcieniu, to ruchome światło, rzucające dokoła niekształtne odblaski, te postacie senne, słaniające się pod ciążarem jakiejś niewidzialnej mocy, i ta oświecona figura, nieruchoma i martwa w pośrodku, ten kamienny jej spokój w aureoli białych włosów i i białych tiulów, te zapachy świec woskowych, świerkowych gałązek i kwiatów, to wszystko razem tworzyło świat jakiś odrębny, nierealny, jakieś królestwo snu i śmierci — duchów i mar.

Tylko Zosia czuwała. Po kilkakrotnych namowach, udało jej się pannę Leokadyę wyprawić stąd do jej mieszkania. A sama wtedy usiadła naprzeciw trumny, i w ciszy tej wielkiej, nieruchoma, skupiona, sam na sam ze zmarłą, patrzała w to drogie przed sobą oblicze.

Przez dziesięć dni jej choroby, tyle było przy niej zajęcia, myśli tak były pochłonięte i tak ciągle przechodziły od nadziei do wątpienia, że nie było czasu na smutek prawdziwy. A teraz wszystko już się skończyło. Ona niczego już nie potrzebowała. Jutro opuści ten dom i wszystko będzie skończone. Więc te ostatnie chwile, gdy mogła być z nią sam na sam, postanowiła Zosia spędzić jak najbliżej tej, z którą łączył ją węzeł wspólnej, a silnej jak śmierć, miłości dla Jerzego. On był jej obecnym w chwili konania, on wypełniał jej serce, jej życie całe. I umierając, zdała to dziedzictwo Zosi, a ta wzięła je w obie dłonie i dźwigać już będzie aż do śmierci. Tu, wobec tej cichej i świętej duszy, która jeszcze może unosi się nad ciałem, na tę martwą, ukochaną głowę, przysięga kochać Jerzego aż do ostatniego tchu i dać mu szczęście i spokój i serce gorące. Jego los będzie odtąd jej najpierwszą troską, on będzie celem jej myśli, celem jej życia...

— ...Panie, wysłuchaj modlitwę moją — ozwał się nagle głos z przedpokoju, a dwa drugie odpowiedziały:

— A wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie! — Nie odwracaj oblicza Twego odemnie. Gdy zostaję w utrapieniu, skłoń ku mnie ucho Twoje...

I dalej szedł głos jednostajny i miarowy, wychodzący z ciemności — grobowy i smutny.

Biedna ciotka! Nie doczekała jego przyjazdu. Nie mogła oczu pocieszyć jego widokiem, ani ręki złożyć na tej kochanej głowie. Biedny Jerzy! nie posłyszy już od niej słowa pożegnania i błogosławieństwa, któreby mu było skarbem na całe życie. — Pędzi gdzieś, co sił starczy, myśląc, że ją może jeszcze uściśnie — a tu... ot, co go czeka...

Ale w tejże chwili, z uśpionego w dole miasta, od strony ulicy, doleciał do uszu Zosi szmer jakiś, powóz wjeżdżał w wąski zaułek i turkotał po kamieniach. Nagle stanął.

Serce jej zaczęło bić gwałtownie.

— Przyjechał — pomyślała.

Aż usłyszała gwałtowne szarpnięcie dzwonka u bramy, niecierpliwa ręka z całej siły targała nim, a ostry jego dźwięk rozchodził się po podwórku. Jakieś szelesty, jakieś głosy — skrzyp otwieranej bramy doleciał, a potem wyraźne kroki po kamieniach i szybkie, gwałtowne rwanie się naprzód po stromych wschodkach.

— Boże! Boże! zmiłuj się! — powtarzała drżącemi ustami. I ani poruszyć się, ani myśleć nie mogła i nie czuła nic prócz okropnej, bolesnej trwogi.

— Boże! Boże! zmiłuj się...

I w progu stanął Jerzy. Chwilę stał olśniony, nie rozumiejąc. Aż wyrwał mu się z piersi jęk żałosny. I padł, jakby rażony gromem, runął do stóp zmarłej.

Była chwila ciszy. Tylko zdawało się, że ściany powtarzają echem ten jęk, że powietrze rozbrzmiewa bólem i drga łzami. I z tej młodej piersi, nisko schylonej ku ziemi, zaczęły się wydzierać łkania i wstrząsać nią i miotać, i roznosił się ten płacz w grobowej komnacie i dzwonił nad głową tej, która tam, obojętna i zimna leżała, i wołał na nią i skarżył się jej. A był to płacz jej dziecka.

— Boże! Boże! zmiłuj się...

Nieruchoma na swem miejscu, widziała Zosia tę postać klęczącą, tę głowę, chylącą się nisko ku ziemi. Widziała, jak ciało jego kurczyło się i drżało w bólu, jak pierś jego rozrywało łkanie, a ręce ściskały czoło ruchem rozpaczliwem.

Ten wielki, silny młodzieniec, o barczystych plecach i potężnych ramionach, złamany był, zmiażdżony, przybity nieszczęściem... i jak strzaskane przez burzę młode drzewo, upadł i powstać nie miał siły. I jak u dziecka, łzy gradem sypały mu się z oczu, i wyrywała się z ust skarga:

— Ciotuś moja... ciotuś!...

Długo łzy płynęły i płacz piersią wstrząsał, aż nastąpiło znużenie tak wielkie, że prawie zemdlenie. Cisza znowu się zrobiła uroczysta, a on podniósł głowę, i nie wstając, zaczął się wpatrywać w umarłą. Na jej kamiennej twarzy był spokój, a płomyki świec drgając, rzucały na nią leciuchne cienie. I nie było na niej ani śladu cierpienia, tylko błogość jakaś, jakby rozradowanie.

Z jego oczu znowu powoli zaczęły się sączyć łzy i spadały na ciemne wąsy. I tyle bólu, taki bezbrzeżny smutek wyglądał z jego twarzy, że Zosia już nie mogła dłużej wytrzymać. Cichutko uklękła przy nim i objęła go ramieniem. W tej chwili nie myślała o właściwości swego postępku, czuła jedno: on był jej oddany, za jego smutek ona była odpowiedzialną. Więc coś z wewnątrz zmuszało do pocieszania i kojenia. Zresztą, nie mogła już dłużej patrzeć na tę rozpacz jego, jej kobieca dusza drżała współczuciem i ramiona jej bezwiednie otwierały się ruchem macierzyńskiej opieki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

najpewniejszą, gdy przypieczętuje ją i uświęci przyjaźń i piecza Rosyi, więc warto dla tej matuszki poświęcić takie fraszki. Że opinia Europy no i wszystkich uczciwych ludzi wyda na niego sąd potępiający, cóż stąd? Opinia nie da mu władzy, nie upewni jego panowania, po cóż więc z nią się liczyć?

Wprawdzie, nawet gdyby przyozdobił skronie swe koroną królewską — będzie tylko satrapą Rosyi, zawsze jednakże lepsze coś, niż nic, niż ciągła trwoga o jutro.

Znaleźli się tedy — swój przylgnął do swego. Długo trwało, nim w Petersburgu pozbyto się podejrzliwości wobec „uzurpatora bułgarskiego". Za to też teraz dobrze go tam znają i wiedzą, że już mu mogą ufać.

Panslawizm postąpił znów krok naprzód, to jest panslawizm rosyjski, pogrążył znów jeden z narodów słowiańskich, któremu w niezawisłości od Rosyi piękna uśmiechała się przyszłość. Jak Bułgarya na tem wyjdzie, może bliska już pokaże przyszłość. My z góry zapewnić możemy tych pobratymców naszych, że im to szczęścia nie przyniesie. Szczególną nam też sprawia satysfakcyę, że inne przynajmniej narody słowiańskie nie mają tronów do rozdania i że wskutek tego same sobą rządzić muszą. Lepiej to dla nich, niż gdyby losy ich woził do Petersburga książę, jak Ferdynand bułgarski.

## Gospodarka niemiecka.

W poniedziałek rozpoczął się w Lipsku proces, który, obok wielu podobnych procesów, dostatecznie chyba świadczy o rzekomej wyższości gospodarki niemieckiej. Słyszymy często natrząsanie się Niemców z polskiej gospodarki, obecnie od dwóch lat fakta, nie słowa, kłam zadają ich samochwalstwu, rzucając smutne światło na stosunki, panujące w pierwszorzędnych niemieckich zakładach finansowych. — W poprzednim numerze wspomnieliśmy o rozpoczęciu się procesu przeciwko dyrektorom i członkom Rady nadzorczej „Banku lipskiego" i podaliśmy spis oskarżonych, tudzież zarzuconych im wykroczeń, a właściwie zbrodni, obecnie podajemy w dalszym ciągu tok tej sprawy.

Proces ten budzi nietylko w Lipsku, ale w całej Saksonii ogromne zajęcie, a dodajmy: usprawiedliwione smutnem doświadczeniem na własnej skórze. Co trzeci prawie człowiek w królestwie saskiem poniósł dotkliwą stratę skutkiem upadku „Banku lipskiego", nie należy się tedy dziwić, że, jak donoszą z Lipska, sekretarz tamtejszego sądu krajowego, Dölling, który rozdawał karty wstępu do sali rozpraw, był jakby oblężony przez kilka tygodni. Z Niemiec przybyło mnóstwo korespondentów dziennikarskich, niektórzy z aparatami fotograficznemi.

Śledztwo stwierdziło, że depozyty bankowe zostały nienaruszone, za to jednakże cały kapitał akcyjny w kwocie 48 milionów marek i cały fundusz rezerwowy zostały doszczętnie rozdrapane.

Obok innych przyczyn, bankructwo „Banku lipskiego" zostało spowodowane karkołomnemi interesami do spółki z osławionem Towarzystwem „Trebertrocknung" w Kassel, któremu „Bank lipski" pożyczył 90 milionów marek. Ażeby jak najdłużej łudzić akcyonaryuszów i publiczność, dyrektorowie banku fałszowali bilanse, a członkowie rady nadzorczej patrzeli na to przez palce, obok tego zaś niektórzy dopuszczali się sprzeniewierzeń, oszustw i t. p.

Z oskarżonych dyrektorowie Exner i Gentsch od czerwca 1901 r. siedzą w więzieniu, reszta znajduje się na wolnej stopie. Jako świadek stawać będzie zajmująca z dawnych procesów osobistość: Adolf Schmidt, dyrektor zbankrutowanego Towarzystwa akcyjnego „Trebertrocknung", siedzący w więzieniu śledczem w Kassel. Dyrektor Schmidt wobec sądu lipskiego powołuje się na swoją eksterytoryalność i nie chce stawać jako świadek, skutkiem czego sąd lipski zwrócił się do sądu w Kassel o rozstrzygnięcie tej sprawy.

Dyrektor Exner w pierwszym dniu rozprawy oświadczył, że jest niewinny i że padł ofiarą dyrektora Towarzystwa „Trebertrocknung" Schmidta, któremu w zupełności ufał. Dyrektor Gentsch zeznał, że wstąpiwszy w r. 1896 do dyrekcyi „Banku lipskiego", miał wątpliwości co do Towarzystwa „Trebertrocknung", ale dyrektor Exner i były prezes rady nadzorczej, Sachsenroeder, rozwiali wszystkie jego podejrzenia.

Obecny prezes rady nadzorczej banku, Dodel, zasiadający także na ławie oskarżonych, zbijał wywody Exnera i zeznawał bardzo obciążająco dla niego. Dodel twierdził, że rada nadzorcza nie wiedziała, na jaką sumę zaangażował się „Bank lipski", wobec Towarzystwa „Trebertrocknung" i że „exposé" Exnera w tej sprawie było fałszywe.

## Gwałty pruskie.

**W sprawie dra Kazimierza Rakowskiego.** Dowiadujemy się z zupełnie pewnego źródła, że wiadomość, podana przez „Dziennik Poznański" za „Posener Neueste Nachrichten", jakoby dr Kazimierz Rakowski w więzieniu we Wronkach z powodu nadwątlonego stanu zdrowia „wniósł podanie o ułaskawienie", jest zupełnie bezpodstawna. Więzień czuje się rzeczywiście niezdrowym, wiele przytem znosić musi szykan ze strony dozorców i zarządu więziennego, mimo to żadnego podania o ułaskawienie nie wnosił.

**Kazanie księdza germanizatora.** Podczas odpustu w Marklowicach na Śląsku pruskim niejaki ks. W. miał kazanie o św. Stanisławie. O świętym tym atoli mało mówił, za to bardzo obszernie rozwodził się o jego „mordercy" królu Bolesławie. Kilkakrotnie przytem powtarzał z naciskiem, że to był król polski. Między innemi powiedział: „Przyszła kreska na Matyska. Oburzony lud, widząc, jak król ugrzązł w błocie cudzołóstwa, wypędził go z kraju. Król uciekł do Węgier na dwór tamtejszego króla, lecz ten, wiedząc kogo ma przed sobą, odwrócił się od niego. Wtedy dumny król polski poszedł do lasu w towarzystwie dwóch psów myśliwskich, które go tam rozszarpały. A dusza twoja gdzie jest królu? królu? Już tysiąc lat w piekle gore! i t. d."

A mówił to wszystko nie czystym językiem literackim, lecz obrzydliwą gwarą, w której co chwila padały wyrazy takie, jak: „haupzache", „iberhaupt", „grofka", „halt", „szlechtował", lub zwroty, jak n. p. „polok je tak zażarty, że je twardszy, jak djoboł!" — Tak to spełniają księża-germanizatorzy swą misyę kapłańską! Na szczęście lud górnośląski jest już dostatecznie uświadomiony tak, że z wstrętem odwraca się od takich księży.

## Z pod miasta.

I.

### Mieszkania.

— Kraków się podniósł, Kraków się powiększa, Kraków się rozszerza — powiadają ci, co pamiętają to miasto z przed lat 30, 40, albo i dawniej, co widzieli jeszcze na Pędzichowie zawsze niskie, na wpół zapadłe w ziemię domki ubogie, w stronie Krowoderskiej, Łobzowskiej i innych ulic ogrody otoczone parkanami.

Dzisiaj ubogie domki parterowe znikły, ogrody pokrajano w parcele, powycinano nowe ulice, a wszędzie w lewo i w prawo, tu i tem, wzniesiono nowe, wysokie kamienice, pełne mieszkań, co prawda o klateczkach ciasnych, ale opłacających podatek wielki.

Cóż się stało z tymi ludźmi, którzy zamieszkiwali przedtem niskie domki na Pędzichowie, Kleparzu, Łobzowskiej, Krowoderskiej, Karmelickiej, Czarnej Wsi itd.?

Jeżeli się tyle słyszy o rozwoju i podniesieniu Krakowa, zapewnie pomyśli ktoś, że z rozwojem miasta i dobrobyt ludności się zwiększył, a mieszkańcy ubogich, walących się domków, przenieśli się do suchych i jasnych mieszkań w kamienicach.

Otóż przeciwnie się stało.

Całe szeregi biednej ludności robotniczej wyniosły się z Krakowa do gmin podmiejskich, gdzie poczęto budować mieszkania, przeznaczone dla tak zwanych „mieszkańców". Mieszkania te z czasem zmieniły cechę gmin wiejskich pod miastem, utworzyły dziwną mięszaninę domków, kleconych nędznie, przybudówek rozmaitych z budynkami gospodarskiemi, a że ludność pod miastem ciągle się zwiększa, mieszkania owe mnożą się, także i takie gminy, jak Krowodrza, Nowa Wieś, Łobzów, Czarna Wieś, Zwierzyniec, Dębniki, Grzegórzki i Prądnik stają się przedmieściami, czyli częścią Krakowa — „wielkiego Krakowa", jak nieraz się mówi.

Dziwna jednak rzecz, iż nad sprawą mieszkań pod miastem nikt prawie nie czuwa. Ale gdzież tam! Czuwa jedyna władza troskliwa i pilna, a tą jest „Genie Direction", która żąda bez litości rewersu na to, iż w razie potrzeby właściciel każdej kamienicy, domu, lub chlewka nawet, budynek swój zniszczy, zburzy i zniweczy do szczętu, jeżeli tylko władza mrugnięciem oka tego zażąda. Władza owa rozsyła żołnierzy na zwiady. Chodzą oni po wsiach, a strzegą troskliwie, czyli gdzie jakiś zuchwały „obywatel" na swojej własnej ziemi nie odważy się dajmy na to ściany podeprzeć, drzwi poprawić, lub komina podmurować bez pozwolenia „Genie Direction".

Poza tą opiekuńczą władzą nie ma jakiejś drugiej litościwej opieki nad mieszkaniami podmiejskiemi, któraby strzegła mieszkańców od wszystkich niehygienicznych omyłek, albo troszczyła się o zewnętrzną, estetyczną formę gmin podmiejskich.

Buduje sobie każdy, jak chce. Jeden w lewo, drugi w prawo, jeden za nisko, drugi za ciasno, jeden za blisko, drugi za daleko, jeden daje dach prostopadły, drugi pochyły, dziwne kształty domów, przybudówek, komórek, klatek, sterczą wokoło, a wszystko razem czyni gminy podmiejskie coraz mniej estetycznemi i coraz mniej podobnemi do wsi.

Mieszkania gospodarzy rolnych, a właściwie ogrodników, zamieszkujących od dawna i stale te gminy, mają jeszcze swoją cechę wiejską i są dość wygodne i obszerne. Ale mieszkania zbudowane dla ludności robotniczej, która z Krakowa się tu osiedla, są pod wszelkim względem nędzne, ciemne, wilgotne i ciasne tak, iż wprost nieprawdopodobnem się zdaje, aby w tych „stancyach" mogło się mieścić tyle ludzi, ile w istocie w nich mieszka. A jednak jest to nędzy i niedoli pierwszą goryczą, iż wprowadza ludzi do nor, gdzie i ciało i duch poczyna chorować.

W ciasnych i przepełnionych mieszkaniach brak zupełny podwórza lub ogrodu, gdzieby chociaż w porze letniej mogli ci biedacy część dnia przepędzić. Zwykle gospodarz podwórze ma zajęte narzędziami rolniczemi; tu wkładają na wozy jarzynę przeznaczoną do wywiezienia rano na targ, tu płuczą sałatę i marchew, tu składają kosze i opałki, z targu przyniesione, a żony i dzieci mieszkańców nie mają tu miejsca na wypoczynek i odetchnięcie cokolwiek lepszem powietrzem, niż w wilgotnej stancyi. Dlatego w gminach podmiejskich ulice, idące przez środek gmin, roją się od dziatwy obdartej, bosej i bez żadnego dozoru pozostawionej, a ci, co po pracy z miasta przychodzą, stoją gromadami przed bramami, bo w podwórzach miejsca na wypoczynek nie mają.

W mieszkaniach tych tuli się rozmaita ludność Są tu najubożsi robotnicy dzienni, którzy codzień idą szukać roboty, ale bardzo rzadko ją znajdują, są tu murarze, brukarze, cieśle, których żony przeważnie w fabryce cygar pracują, są fiakrzy, rzemieślnicy lub drobni handlarze, których córki tworzą cały zastęp „panienek od szycia", są emeryci rozmaitych kategoryj, którzy szukają taniego mieszkania i mleka tańszego o 2 centy, niż w mieście. Wszystkie te warstwy i stany łączą się przez bliskość mieszkań w świat odmienny od tego, jaki jest w mieście, a niepodobny do tego, jaki bywa na wsi.

Cena mieszkań jest mniej więcej ustalona. Od frontu i z oknem jasnem płaci się po 4, a nawet i 5 złr. miesięcznie za pokój, w którym jest od razu i kuchenka. Lecz są stancyjki, za które się płaci zaledwie 4 lub nawet 3 złr. na kwartał. Ażeby mieć wyobrażenie o takiem mieszkaniu, trzeba tam wejść i zobaczyć, ile wilgoci po ścianach spływa, ile grzybów przedziera się z pod spróchniałych desek podłogi, przez ile szpar wiatr przewiewa.

Znam mieszkania, do których dochodzi się przez morze gnojówki, drzwi wiodą przez stajnię bydlęcą, okno wiecznie ciemne, bo budynek sąsiedni ani jednego promienia słonecznego nie chce przepuścić, a jeśliby komu przyszła chęć okno otworzyć, to z bliskich ubikacyj i morza gnojówki takie gazy wciskać się do wnętrza zaczną, iż do omdlenia doprowadzićby mogły...

Towarzystwa hygieniczne, towarzystwa opieki nad nędzarzami, władze sanitarne, wszystko to nie zna drogi do podobnych nor i skryjówek nędzarzy, mieszkających tuż pod „powiększającym się Krakowem". Ale za to egzekutor podatkowy chodzi tu pilnie i często.

A życie nędzy pogłębia swe szpony i coraz więcej pochłania ofiar. Kraków się rozszerza i podnosi, stawia domy piękne i wysokie, lecz w miarę tego po wsiach podmiejskich przybywa coraz więcej licbych i niezdrowych klatek, w których tulą się biedacy, wygnani nędzą z miasta, dla których „wielki Kraków" nie ma opieki litościwej, a wsie podmiejskie nie mają serca rodzicielskiego. Z władz mających powołanie opiekuńcze jest dość wiele, ale czuwają z nich tutaj tylko dwie: Inżynierya wojskowa i — urząd podatkowy!

*Jan Świerk.*

## Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy" dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

| | |
|---|---|
| **W Austro-Węgrzech** | **70 h.** |
| **W cesarstwie niemieckiem** | **80 h.** |
| **W innych państwach Europy** | **1 K 20 h.** |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

## Kronika.

**Kraków**, 18 czerwca.

**Komitet jubileuszu M. Konopnickiej** obradował wczoraj nad ustaleniem terminu uroczystości. Postanowiono porozumieć się jeszcze w tej sprawie z podkomitetami, zawiązanemi poza Krakowem. Ogólne zdziwienie wywołała podana przez dzienniki wiadomość, jakoby obchód jubileuszowy miał się odbyć we Lwowie, — okazało się, że pogłoska ta powstała z nieporozumienia. Również przedwczesnemi okazały się pogłoski o nabyciu dla Konopnickiej willi dra Ochorowicza we Wiśle na Śląsku austryackim. Był to tylko projekt subkomitetu lwowskiego, polegający na mylnem, jak się okazuje, przypuszczeniu, iż suma zbieranych składek na dar narodowy dla poetki wystarczy jedynie na zakupno tej willi. Dziś można być pewnym, iż wielbiciele wielkiej poetki nie zechcą się zadowolić tak skromnym wyrazem hołdu. Zewsząd słychać o płynących obficie składkach, co jest jednym dowodem więcej, że społeczeństwo nasze umie być wdzięczne dla swoich mistrzów słowa.

**Festyn na pomnik ś. p. Michała Bałuckiego,** który z powodu niepogody nie mógł się odbyć 15 czerwca, odbędzie się w najbliższą sobotę 21 czerwca. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

**Organizuje się** w Krakowie — jak się dowiadujemy — stowarzyszenie, którego zadaniem będzie przyjmowanie przybywających do nas dla zwiedzania Krakowa i jego pamiątek rodaków naszych, w pierwszym rzędzie włościan.

**Nowa Rada miasta.** Komisya-matka Rady miasta Krakowa odbyła posiedzenie wczoraj wieczorem o godz. 6 w sali obrad magistratu. Przewodniczącym wybrano r. m. dra Leo. Następnie zastanawiała się komisya nad składem liczbowym sekcyj Rady miasta i niektórych komisyj. Wreszcie wybrała podkomitet, złożony z r. m. Chylińskiego, Ponikły i Rottera, mający w najbliższym czasie wypracować szczegółowe propozycye dla pełnej komisyi-matki. Drugie posiedzenie komisyi odbyć się ma w sobotę; będzie ono poświęcone przygotowaniu wniosków dla pełnej Rady, tak, aby już w przyszłym tygodniu mógł być dokonany tak ważny dla spraw miejskich podział Rady na sekcye i komisye i aby one mogły rozpocząć swoją pracę.

**Odczyt o Dygasińskim.** Z „Czytelni dla kobiet" komunikują nam: P. Artur Gruszecki w odczycie, który jutro wygłosi w „Czytelni", da nam obraz pracowitego i pełnego zasług dla społeczeństwa życia ś. p. Dygasińskiego. Jako długoletni przyjaciel zmarłego powie nam to, czego od innych nie usłyszymy, a zarazem da nam ocenę najwybitniejszych prac Dygasińskiego.

**Z oddziału kolarzy „Sokoła".** Wzywa się członków oddziału na ostateczne lekcye reju we czwartek, piątek i sobotę rano od godziny 6 na boisku „Sokoła", a wieczorem w tesame dni od godz. 7 w Parku Jordana.

**Na cieszyńską Macierz szkolną.** Pp. Lesław i Stanisław Rzewuscy odczytawszy „odezwę do narodu polskiego", wydaną przez komitet Macierzy szkolnej, uznając, iż słusznie podnosi ona niebezpieczeństwo grożące szkolnym zakładom polskim w Cieszynie, jeżeli społeczeństwo nie przyjdzie im z pomocą, złożyli w Administracyi naszego pisma 5 koron na cele tejże Macierzy.

**Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.** Walne zgromadzenie członków odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 11 przed południem w sali posiedzeń gmachu Towarzystwa przy placu Szczepańskim. Porządek dzienny: Sprawozdanie dyrekcyi i komisyi kontrolującej za rok 1901; budżet na rok 1902; zezwolenie na użycie funduszu żelaznego na zapłacenie rachunku budowy domu; wybór 6 członków do dyrekcyi w miejsce ustępujących; wybór 3 członków i 3 zastępców komisyi kontrolującej; wnioski członków.

**„Kochajmy się — nie dajmy się"** Z Wiednia donoszą: W hotelu „Imperial" odbyła się wczoraj uczta Koła polskiego na cześć Ekscelencyi prezesa Koła, Jaworskiego, i Ekscelencyi ministra dra Piętaka. W uczcie wzięło udział 40 posłów. Ekscelencya W. Dzieduszycki toastował na cześć Ekscelencyi prezesa — Ekscelencya prezes na cześć Koła polskiego (zapewne w ręce wiceprezesa, Ekscelencyi Dzieduszyckiego), poseł Garapich na cześć Ekscelencyi dra Piętaka, poseł Górski na cześć Ekscelencyi hr. Dzieduszyckiego, Ekscelencya dr Piętak na solidarność Koła, a zakończył Ekscelencya poseł Dzieduszycki toastem „kochajmy się"!

**Z Podgórza** otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Obywatele podgórscy protestują przeciwko dowolnemu narzucaniu przez Radę powiatową w Wieliczce 5 proc. dodatku do podatków, aby pokryć skradzione pieniądze, tem bardziej, że Rada nadzorcza z p. prezesem Czeczem na czele obowiązaną była kontrolę przeprowadzić i dopilnować, aby przez swoje niedbalstwo nie obciążać obywateli, aby za złodziei płacili. Żądamy od p. burmistrza i posła Maryewskiego, aby zwołał walne zgromadzenie dla wyświetlenia i zaradzenia złemu.

Następują podpisy znane redakcyi.

**Zjazd koleżeński.** Wczoraj odbył się w Rzeszowie zjazd tych, którzy w r. 1872 ukończyli tam gimnazyum. Przy uczcie, wśród podniosłych przemówień i toastów, zebrano na ufundowaną przez ówczesnego katechetę, ś. p. ks. Feliksa Dymnickiego, bursę gimnazyalną w Rzeszowie 53 koron; na fundusz wydawniczy krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej 56 koron; dla Towarzystwa szkoły ludowej 56 koron. Kwoty powyższe wręczono odnośnym instytucyom.

**Walka o propinacyę.** Z Tarnowa piszą nam:

Dnia 16 b. m. odbyła się w tutejszym magistracie ofertowa licytacya na dzierżawę propinacyi miejskiej, przynoszącej dotąd 240.000 koron rocznego czynszu. Do licytacyi stanęło kilkunastu oferentów, najwyższą zaś okazała się oferta p. Marsa, właściciela dóbr i browaru w Limanowej, wynosząca 362.000 koron, podczas gdy oferta dotychczasowych dzierżawców spółki „Zangen, Löw i Maschler" pozostała z kwotą 328.000 koron daleko w tyle.

Wynik ten był dla wielu niespodzianką z tej przyczyny, iż dotychczasowa spółka dzierżawiąca propinacyę za znacznie niższą cenę przez cały szereg lat i zarabiająca na niej kolosalne sumy, umiała różnemi sztuczkami, w szczególności ciągłem domaganiem się defałek, obudzić w mieście mniemanie, jakoby dzierżawiony przez nich interes ledwo się opłacał. Tymczasem okazuje się, że miasto nasze dzięki karygodnej wprost indolencyi kilku „obrońców" propinacyjnych zasiadających w magistracie i Radzie, płaciło defałki ludziom, którzy na propinacyi robili kroclowe majątki; okazało się, że wypuszczono propinacyę za bezcen, albowiem żaden poważniejszy oferent nie mógł myśleć o objęciu interesu wobec tego, że wszelkie, choćby wyższe oferty, stale bywały odrzucane. Obecnie zaś, kiedy mimo wniesienia oferty o 88.000 koron dotychczasowy czynsz przewyższającej z kretesem przepadli, czynią pp. Zangen i Sp. rozpaczliwe wysiłki, aby utrzymać się przy dzierżawie choćby za czynszem ofertę p. Marsa przewyższającym — oni, którzy do niedawna wołali, że na dzierżawie tracą. Rozgoryczenie jednak zarówno między ludnością jak i członkami Rady miejskiej jest tak wielkie, iż o utrzymaniu się przy dzierżawie ani marzyć nie mogą. Jest jednak wielce charakterystycznem, że mimo wszystko mają jeszcze dotychczasowi dzierżawcy zarówno w magistracie jak i w Radzie licznych obrońców. Zdaje się jednak nie ulegać żadnej wątpliwości, że Rada miejska, licząc się z rozgoryczeniem, jakie do dotychczasowej spółki dzierżawnej w mieście powszechnie panuje, wszelkie zakusy propinacyjnych „obrońców" odeprze, a działając w interesie miasta, powierzy propinacyę takiemu dzierżawcy, który wraz z najwyższą ofertą, daje gwarancyę, iż nie będzie zbytnio nękać szynkarzy, ani nazbyt obciążać konsumującej publiczności. *N. M.*

**Jarosław,** 16 czerwca. Wczoraj odbył się tu w miejskim ogrodzie inauguracyjny festyn „Sokoła", który z powodu przejmującego, zimnego wichru nie wypadł świetnie. Wielką ozdobą ogrodu miejskiego jest obecnie nowo zbudowany pawilon, tak obszerny, że na wypadek niepogody pomieścić się w nim może kilkaset ludzi.

W ubiegłym tygodniu nadała tutejsza Rada szkolna okręgowa posady nauczycielek przy nowej szkole żeńskiej, przyczem okazało się, że Rada szkolna okręgowa niewiele zważa na opinię Rady szkolnej miejscowej, złożonej z osób poważnych i najlepiej znających stosunki szkolne miejscowe, gdyż poczyniła Radzie szkolnej krajowej propozycye, uszczęśliwiające aż dwie pary sióstr. Jeżeli tak dalej pójdzie, to członkowie Rady szkolnej miejscowej w przyszłości wstrzymają się zupełnie od wyrażania swej opinii co do obsadzania posad.

**Złoczów,** 16 czerwca. Zakończyła się tu rozprawa przeciw Władysławowi Leonowi Grodzickiemu, który, ukończywszy 7 klas gimnazyum w Krakowie, następnie był członkiem trupy teatru prowincyonalnego. Karanym był już 18 razy, głównie za kradzieże, a w Capo d'Istria odbył karę 2-letniego więzienia. Obecnie odpowiadał za kradzież popełnioną na szkodę Zygmunta Czerwińskiego, kasyera Towarzystwa „Proletatyat" w Stanisławowie, który litością powodowany, przyjął go do siebie. Grodzicki pod nazwiskiem przybranem „Ehrenfelda", po pełniwszy kradzież w sierpniu 1901 r., ze Stanisławowa się ulotnił, a podrobiwszy fałszywe listy polecające od p. Czerwińskiego z pieczęcią Towarzystwa, wyłudzał datki pieniężne. W grudniu 1901 przybył do Złoczowa, do ks. Stachowa, tutejszego proboszcza rzym. kat., który zatrzymał go u siebie i posadę pisarza wyrobił. W wilię zaprosił go do wieczerzy, lecz że byłaby wraz z gościem fatalna trzynastka, przeto oskarżony miał spożyć wieczerzę w sąsiednim pokoju sam jeden. Po uupie oskarżony zaszedł do kancelaryi parafialnej i tam ukradł z zamkniętego biurka kilkaset złr. Przy rozprawie tłómaczył się, iż w imieniu Towarzystwa i od osoby, których nazwisk wyjawić nie może, otrzymał 2.700 złr. na cele Towarzystwa, że z pieniędzmi temi natychmiast udać się musiał do Szwajcaryi, aby widzieć się z prezesem tego Towarzystwa, że wstąpił po drodze do Monte Carlo i tam przegrał część pieniędzy. Oskarżony, używający także nazwisk Franciszka Ehrenfelda, lub Gustawa Gumińskiego, skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia obostrzonego postem co 14 dni. Zgłosił zażalenie nieważności.

**Lanckorona,** 17 czerwca. Dziś w południe szalała ponad Lanckoroną i okolicą burza z gradem i nieustającemi grzmotami. Od strony Babiej Góry nadciągnęła zwalista chmura i zalała okolicę strugami deszczu, a następnie przysypała ją gradem wśród ciągłych piorunów, z których jeden uderzył w stodołę i w jednej chwili przemienił ją w słup ognia i dymu. Szkody wyrządzone w polu przez grad nie tak wielkie.

**Służba listonosza wiejskiego** zaprowadzoną zostanie dnia 20 b. m. przy urzędzie pocztowym w Baligrodzie. Listonosz ten codziennie obchodzić będzie miejscowość Bystre, Łubne, Kołonice i Jabłonki.

**H. K. T.** Gegründet S. Srebrny & Comp. 1878 6/f. Essig-Sprit-Fabrik Zwierzyniec Post. Krakau Bahnstation.

**Wydział** polskiego stowarzyszenia „Ognisko" w Wiedniu (IV Mühlgasse Nr 13) udziela mającym zamiar odbywać wyższe studya w Wiedniu, wszelkich potrzebnych wyjaśnień. Również przyjmuje wydział „Ogniska" ogłoszenia o wolnych posadach dla ukończonych słuchaczy wiedeńskiej akademii rolno-leśnej.

**Do Poznania** przysłano podobno z Berlina aż 40 szpiegów policyjnych, władających dobrze językiem polskim, w celu podsłuchiwania rozmów polskich po kawiarniach i restauracyach, śledzenia polskich towarzystw i wyciągania nieostrożnych na słówka, za które potem możnaby ich pociągnąć do odpowiedzialności. Rząd pragnie koniecznie zebrać materyał „dowodowy", że Polacy knują spiski w celu oderwania polskich dzielnic od Prus. Może zaś chodzi także o wywołanie jakiej demonstracyi lub pozornego „zamachu" podczas pobytu pary cesarskiej w Poznaniu, z czegoby potem można ukuć nową broń przeciwko „bezczelnym" i „butnym" Polakom. Rodacy nasi mają się jednakże na ostrożności i spłoszyli już kilkakrotnie zbyt natrętnych szpiclów.

**Z Warszawy.** Wczoraj rano w obecności najbliższej rodziny i przyjaciół ś. p. Antoniego Mieszkowskiego, literata i dziennikarza, b. redaktora „Kuryera Codziennego", zmarłego przed dwoma laty, przeniesiono zwłoki jego na cmentarzu powązkowskim do grobu rodzinnego, z grobu rodziny Brodowskich, gdzie spoczywały tymczasowo.

Dotychczasowy wicekonsul Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, p. Bolesław Horodyński, otrzymał nominacyę na konsula nowo utworzonej rzeczypospolitej kubańskiej na Królestwo Polskie, niezależnie od obecnie zajmowanego stanowiska. Nowy konsulat otrzymał już zatwierdzenie władzy.

P. Piotr Stachiewicz przybył do Warszawy w celu wystawienia w Towarzystwie sztuk pięknych cyklu najnowszego kartonów swoich z „Quo Vadis" Henryka Sienkiewicza.

Józef Brandt bawi w Warszawie.

**We Władywostoku** powieszono wczoraj 4 członków bandy rozbójniczej.

**Węgrzy nie żartują.** Po przeprowadzonej wczoraj rozprawie przeciw Kornowi, redaktorowi wszechniemieckiego pisma w Wielkiej Kikindze, za przedrukowanie wiersza, podburzającego przeciw państwu węgierskiemu, skazano go na sześć miesięcy więzienia.

**Sprawa pani Humbert.** Brat jej, Ludwik Daurignac, uwięziony w Tunisie, został tymczasowo na wolność wypuszczony. Zeznania jego, że był w rodzinie kopciuszkiem i nic nie wiedział o szalbierstwach swojej siostry, Teresy Humbert, miały cechę prawdy i spowodowały jego uwolnienie.

Wczoraj przesłuchał sędzia śledczy Rocheforta. Badany oświadczył, iż rodzina Humbertów dnia 7 maja wieczorem opuściła dworzec St. Lazare, udając się do miejscowości St. Nazaire, a stamtąd do Colombe, skąd popłynęła dalej jachtem. Rochefort odmówił podania źródła, skąd wiadomość tę zaczerpnął.

**Nagniotki na głowie cesarskiej.** Niejaki Leonard Rogaliński ogłosił w Berlinie plakatami następujące obwieszczenie:

„Leonard Rogaliński miał szczególny zaszczyt operować nagniotki na koronowanych głowach, mianowicie na głowie cesarza niemieckiego, z najlepszym skutkiem".

Za to ogłoszenie został oskarżony o obrazę majestatu. Mimo, że przy rozprawie został uwolniony, gdyż pokazało się, że anons ten ogłosił z głupoty, przecież, jako obcy poddany, został z kraju wydalony.

**Sprawę generała Bonnala,** obwinionego o rzekome wydarcie spadku, przedstawia „Figaro" w sposób następujący. Generał Bonnal od lat 30 ma spór o spadek z rodziną Delard, zamieszkałą we Florensac w departamencie du Lot. Delardowie twierdzą, że generał Bonnal zabrał bezprawnie spadek, który miał być ich własnością. Podobno nawet w r. 1880 miał w tej sprawie zapaść wyrok na ich korzyść. Ponieważ Delardowie ciągle wszczynali nowe procesy, generał Bonnal sam zwrócił się do swej przełożonej władzy wojskowej, ażeby wytoczyła dochodzenie. Sąd, złożony z 5 generałów, uwolnił Bonnala od wszelkiej winy. Tak przedstawia sprawę „Figaro". Tymczasem telegram z Paryża donosi, że pomimo przychylnego dla Bonnala wyroku sądu wojskowego, minister wojny przeniósł go w stan nieczynny.

**130 kilometrów na godzinę.** Zarząd kolei państwowych w Prusach zamówił niedawno 2 maszyny parowe o specyalnej budowie, z któremi będą się odbywać próby. Chodzi mianowicie o uzyskanie na kolejach szybkości 130 kilometrów na godzinę, gdy obecnie pośród najkorzystniejszych warunków największa szybkość pociągów pospiesznych wynosi 90 kilometrów na godzinę.

**Tragiczna śmierć kadeta.** Sprawę kadeta zastępcy oficera, br. Zdenka Puteaniego, przedstawiają odmiennie późniejsze wiadomości. Br. Zdenko Puteani, zastępca oficera w 8 pułku huzarów węgierskiej obrony krajowej, został z Fünfkirchen przeniesiony do Keszteły. Puteani, liczący 21 lat życia, uważany był za człowieka lekkomyślnego. Mawiał często, że ma jeszcze 15.000 majątku i dopóki te pieniądze wystarczą, żyć będzie po pańsku. W sobotę wieczorem otrzymał areszt koszarowy, a gdy prosił o urlop, celem udania się na wyścigi, odmówiono mu. Puteani wymknął się z koszar, pobiegł do domu, zabrał tam pieniądze i rewolwer, poczem udał się do teatru, ażeby się zobaczyć z aktorką Bellą Molnar. Dyrektor nie puścił go za kulisy, Puteani udał się więc do pomieszkania aktorki, ażeby tam popełnić samobójstwo. Dyrektor teatru, wiedząc o zamiarze kadeta, pospieszył za nim i zapobiegł wykonaniu zamiaru. Wtedy Puteani pospieszył do teatru, gdzie Bella Mollnar wieczerzała w gronie przyjaciół. Na ulicy spotkał się z patrolem żandarmów. Komendant patrolu wezwał go do poddania się, lecz Puteani odrzekł: „Nigdy". W tej chwili padł strzał i kadet legł trupem na ziemi. Nie wiadomo, czy rewolwer sam wystrzelił przypadkowo, czy też Puteani popełnił somobójstwo.

**W krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń** nastąpił przed paru dniami awans urzędników. Do rangi VI awansował p. Ludwik Haniszewski, naczelnik I sekcyi w Krakowie; do rangi VII Ignacy Bukowski, kasyer działu życiowego w Krakowie; do rangi VIII Jan Kobierzycki w Czerniowcach; do rangi IX Romuald Niedźwiecki w Krakowie; do rangi X Zenon Jurewicz w Bernie i Karol Czajkowski w Czerniowcach. W etacie manipulacyjnym do rangi X Józef Nitsch w Krakowie; do rangi XI Karol Marek w Bernie i Karol Toegl w Przemyślu.

**Wyścigi w Krakowie**, wczoraj, w czwartym dniu, zgromadziły mało publiczności.

Bieg I. Nagroda 2000 koron. Meta 1000 metr. 1) „Herzdam“ Dawida, 2) „Lope de Vega“ Mauthnera, 3) „Parnas“ Zangena. Totalizator za 10 — 17 koron.

Bieg II. Nagroda 4000 koron. Meta 2400 m. 1) „Elle se gobe“, 2) “Korona“. Ponieważ biegały tylko 2 konie z jednej stajni Stan. hr. Siemieńskiego, totalizatora nie było.

Bieg III. Nagroda 3000 koron. Meta 1800 m. 1) „Silvio“ Schindlera, 2) „Mizzek“ Schindlera. Totalizator za 10 — 30.

Bieg IV. Nagroda 3400 koron. Meta 2800 m. 1) „Nina“ Schindlera, 2) „Gugu“ Schindlera. Totalizator za 10 — 12.

Bieg V. Nagroda 2400 koron. Meta 1600 m. 1) „Olympia“ Zangena. 2) „Mazagram“ Redgreya. Totalizator za 10 — 15.

„Olympię“ puszczono potem na losy. Wygrał ją posiadacz nr 813. słuchacz uniwersytetu. p. Heggenberger, od którego konia zaraz odkupił p. Zangen.

Bieg VI. Nagroda 4500 koron. Meta 4800 m. 1) Licho bez szlarki“ Ostaszewskiego, 2) „Bohème“ Mravika, 3) Rezkakas“ Mauthnera. Totalizator za 10 — 47.

Bieg VII. Nagroda 2400 koron. Meta 1200 m. 1) Da capo“ Michlstettera, 2) „Sarkantyu“ Mauthnera. Totalizator za 10 — 25.

---

**Odznaczenia.** „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał sekretarzowi ministeryalnemu w ministerstwie rolnictwa, Janowi Rzeczyckiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

---

**Konkursy.** Ogłoszono konkurs celem obsadzenia w etacie zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie kilka posad zarządców górniczych, względnie zarządców gór i hut w IX klasie rangi, oraz kilka posad adjunktów salinarnych w X klasie rangi ze systemizowanemi poborami dotyczącej rangi.

Na posadę drugiego lekarza miejskiego przy gminie miasta Rzeszowa z płacą roczną 1200 K, rozpisuje się konkurs z terminem do 15 lipca b. r.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 137.)

---

**Składki.** Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożono: zebrane na komersie abituryentów gimnazyalnych w Krakowie 3 K 26 h; abituryenci gimnazyum w Wadowicach za pośrednictwem prof. M. Magiery 18 K 15 h.

---

**Repertoar Teatru miejskiego.**

We czwartek 19 czerwca: „Król Henryk IV.“

W sobotę 21 czerwca: „Kapelusz słomkowy“, komedya Labiche'a.

W niedzielę 22 czerwca: „Dziady“.

---

**Z kalendarza.** We czwartek 19 czerwca: Julianny Falkoner i Gerwazego m.; w piątek 20 czerwca: Sylwestra p. m. i Florentyny p.; w sobotę 21 czerwca: Alojzego Gonzagi w.

Wschód słońca 19 czerwca o godzinie 3 minut 33, zachód o godzinie 7 minut 48 długość dnia godzin 16 minut 15.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 17-go czerwca pochmurnie i dżdżysto; termometr od + 13·2 C. doszedł + 20·7 C.; stan barometru niższy od normalnego, nieco opadający.

Dnia 18 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 736·9 mm, termometru + 14·4 C.

Wiatr północno-wschodni.



# Kilka słów o kąpaniu się.

Kąpiemy się dla czystości, dalej w celach leczniczych, a wreszcie dla ochłody, dla sportu i t. p., a według tych celów rozmaitych trzymać się powinniśmy przepisów. Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że kąpiel nie jest wcale obojętną dla organizmu czynnością czy zabiegiem, że owszem, bardzo być może pożyteczną, ale także i szkodliwą. W obecnej porze, gdy kąpiel rzeczna nęci tylu amatorów, a do łazienek również większa niż w zimie uczęszcza liczba gości, nie od rzeczy będzie przypomnieć, jak się podczas kąpania zachowywać należy, a to tem bardziej, że przy tej sposobności popełniamy mnóstwo grzechów przeciwko hygienie.

Co się tyczy kąpieli w rzece lub stawie dla oczyszczenia ciała, to obowiązują tutaj tesame przepisy, jak wogóle przy myciu się, o ile oczywiście z powodów chorobowych kąpiel taka nie jest wykluczoną zupełnie dla pewnych jednostek. Ciało powinno być, o ile możności, codziennie w kąpieli oczyszczane, w wodzie, mającej około 25° Celsiusza, co urządzić sobie można tylko w wannie, w rzece lub stawie temperatura nie zależy od naszej woli, możemy tylko wybierać porę, w której słońce dostatecznie ogrzeje wodę. Ważną jest rzeczą, ażeby ku końcowi oziębić nieco wodę, a mianowicie do tego stopnia, ażebyśmy, wychodząc z wanny, nie uczuwali chłodu, lecz przeciwnie ciepło. Nie każdy, niestety, człowiek może rozporządzać codziennie, chociażby tanim natryskiem; swoją atoli drogą bardzo wielu ludzi, którzy mogą każdej chwili rozporządzać wanną lub tuszem. uznaje potrzebę kąpieli dopiero wtedy, gdy brud stał się na ciele zbyt widocznym. Kąpiel nie powinna być jakimś nadzwyczajnem zdarzeniem, ale zwykłą, konieczną czynnością.

Niejeden uważa kąpiel za dobrą sposobność do hartowania ciała, widząc w tem spartańską zaletę, gdy odrazu wchodzi do tak zimnej wody, że wstrząsa się mimowoli. Tego rodzaju rozpoczynanie kąpieli jest bezużyteczne, a często nawet szkodliwe, i prowadzi nieraz do poważnych objawów chorobowych. Ciało ludzkie nie znosi skrajnych przeciwieństw. Nie należy wchodzić nagle do zbyt zimnej wody, jak również, nie należy n. p. w gorącej kąpieli zlewać ciała zimną wodą.

Powód jest zupełnie prosty. Gdy otaczająca ciało woda jest zimną, ciało usiłuje tracić jak najmniej cieplika, t. j. jak najmniej krwi wprowadzać ku powierzchni ciała, wystawionej na działanie zimna, co osięga — mówiąc popularnie — przez ścieśnianie systemu rur, przez które serce, niby pompa, wypycha krew. Odwrotnie dzieje się, gdy powierzchnię ciała otacza gorące środowisko: wówczas chodzi o oddanie jak najwięcej ilości cieplika, naczynia krwionośne rozszerzają się i przypływ krwi do powierzchni ciała wzmaga się. Otóż gdy nagle naczynia krwionośne zwiększają się lub zmniejszają, serce wytęża się w sposób szkodliwy, raz gdy musi w zwężone zbyt nagle naczynia z trudem wtłaczać krew, to znowu gdy zbyt rozszerzone równie z trudem napełnić nią musi jak najszybciej. Zdrowe serce jest wprawdzie zdolnem do pokonania przez długi czas nadmiernej nawet pracy, ale wreszcie ulega najrozmaitszym przypadłościom, których potem niepodobna już usunąć. Jeżeli zdrowe serce w ten sposób ulega nadużyciom, to chore nie mogąc pokonać pracy nad siłę, przestaje poprostu funkcyonować i wówczas następuje śmierć. Takie skutki może wywołać nagła zmiana temperatury podczas kąpieli.

Kąpiąc się w rzece lub stawie, nie powinniśmy nigdy w wodzie zbyt długo przebywać. Wchodzić do wody należy powoli i z początku albo się zanurzyć, albo zlać wodą głowę, ażeby skóra na twarzy i głowie miała temperaturę zbliżoną do temperatury reszty ciała. Skakanie do wody może się dopiero wtedy odbywać, gdy kąpiący się już poprzednio przebywał w niej nieco. Po kąpieli trzeba się dobrze obetrzeć i nie wdziewać nigdy odzieży na mokre ciało.

*Dr M. — N. —*

# Dział ekonomiczny.

**Pożyczki na ubezpieczenie życiowe.** „Nowy Głos Polski“ donosi: Rada nadzorcza Banku krajowego upoważniła dyrekcyę Banku kraj. do wprowadzenia pożyczek hipotecznych, połączonych z ubezpieczeniem życiowem. W tym celu prowadzi obecnie Bank krajowy rokowania z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Odpowiedni memoryał przedłożył Bank krajowy Wydziałowi krajowemu.

---

**Z targów zbożowych.** Kraków, dnia 17 czerwca 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 19·50 do 19·90. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 16·— do 17·—. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 15·— do 15·50. Owies z opłatą akcyzową od 17·20 do 17·80. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 18·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 16·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 7·60 do 8·—. Słoma od 5·40 do 6·—. Koniczyna od 8·— do 8·40. Ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 4·—. Jaja za kopę od 2·20 do 2·70. Masła za 1 klg. od 1·40 do 1·70. Masła za garniec od 5·— do 6·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·70. Wyka za 100 klg. od —·— do 15·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od —·— do —·—.

**Wiedeń**, 18 czerwca. (Targ zbożowy.) Pszenica na maj-czerwiec od 9·70 do 9·71. Pszenica na jesień od 8·15 do 8·16. Żyto na maj-czerwiec od 7·95 do 7·98. Żyto na jesień od 6·89 do 6·90. Owies na maj-czerwiec do od 5·30 do 5·31. Owies na jesień od —·— do —·—. Kukurudza na maj-czerwiec od 5·30 do 5·31. Kukurydza na czerwiec-lipiec od —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień od 5·46 do 5·48. Kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik od —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień od 7·48 do 7·50. Rzepak na wrzesień-październik od 6·14 do 6·15. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od 11·90 do 12·—.

Usposobienie w owsie na maj-czerwiec chwiejne; reszta dobrze; pogoda piękna.

**Budapeszt**, 16 czerwca. (Targ zbożowy.) Pszenica na czerwiec od —·— do —·—. Pszenica na październik od 7·87 do 7·88. Żyto na październik od 6·53 do 6·54 Owies na październik od 5·77 do 5·78. Kukurydza na czerwiec od 5·03 do 5·04. Kukurydza na sierpień od 5·10 do 5·11. Rzepak na sierpień od 11·50 do 11·60.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie osłabione; deszcz.

# Kronika lwowska.

**Lwów**, 17 czerwca.

**Nowa Rada miejska.** Akt wyborczy z pierwszych wyborów ściślejszych już gotowy. Nowe wybory ściślejsze dla wybrania pięciu brakujących jeszcze członków Rady odbędą się prawdopodobnie w przyszłą środę, dnia 25 b. m.

**Wieczór żałobny** ku czci ofiar z dnia 2 czerwca odbył się wczoraj wieczorem w sali wykładowej „uniwersytetu ludowego“. Wieczór zagaił akad. Knopf, a zakończył dr Mikołaj Hankiewicz. Nastąpiły: prześliczna deklamacya art. dram. p. Popławskiego, śpiew p. Ludwiga, gra na fortepianie panny Aszkenazy. Chór robotniczy odśpiewał „Pieśń pracy“ i „Czerwony sztandar“. Podczas całego wieczorku w ulicy Czarneckiego na „feuerpikiecie“ stało wojsko w pogotowiu...

**Egzamin dojrzałości** w prywatnem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem Zofii Strzałkowskiej, obdarzonem prawem publiczności, odbywał się od 6 do 13 czerwca pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej krajowej, Franciszka Majchrowicza, dyrektora gimnazyum w Drohobyczu. Świadectwo dojrzałości otrzymało 31 pań. Oprócz tych, trzy zdawać będą po wakacyach z jednego przedmiotu. Żadna nie została reprobowaną.

Powyższy wynik najwymowniej świadczy o rozwoju i użyteczności publicznej tego zakładu, utrzymanego ofiarnością jego założycielki. Zasługi te w serdecznych słowach podniósł przewodniczący egzaminu przy rozdaniu świadectw; podziękował całemu gronu nauczycielskiemu, oraz dyrektorowi, dr. Żulińskiemu, za ich pełną poświęcenia działalność.

**Paderewski** przyjeżdża do Lwowa we czwartek wieczorem.

**Teatr ruski.** Wydział krajowy uchwalił Sejmowi przedstawić wniosek o podwyższenie subwencyi dla teatru ruskiego, zostającego pod kierunkiem „Proświty“, z 14.500 na 18.500 koron rocznie. Motywem podwyższenia subwencyi było to, że teatr narodowy ruski, mimo ciężkich warunków spełnia wprawdzie swe ważne zadanie, ale brak środków nie pozwala mu na dalszy odpowiedni rozwój, subwencya zaś, uchwalona przed 10 laty, obecnie jest już niewystarczającą. Natomiast Wydział krajowy odrzucił prośbę teatru ruskiego o zasiłek na pokrycie niedoboru, ponieważ subwencya przeznaczona jest na poparcie rozwoju samej instytucyi, a nie na pokrywanie strat administracyjnych i ponieważ mógłby stąd powstać niebezpieczny precedens na przyszłość.

**Lwowski teatr ludowy miłośników sceny**, skończywszy sezon zimowy we Lwowie, wyjeżdża 1 lipca na dwumiesięczny pobyt do Krynicy. Oprócz własnych sił towarzystwa, zaangażowani zostali z teatru krakowskiego pna Jeremi, pp. Mielewski, Rasiński, Sarnowski i Janczewski; z teatru łódzkiego p. Szczurkiewicz. Reżyseryę objął p. Jan Nowacki. Jadąc do Krynicy, dadzą miłośnicy przedstawienie w Zakopanem na dochód akademickiego sanatoryum. Repertoar na Krynicę składa się przeważnie ze sztuk patryotycznych. Przedstawienia we Lwowie rozpoczną się ponownie 15 września jak dotychczas w sali Tow. pedagogicznego.

**Próbne wiercenie pod Mickiewiczowską kolumnę.** Na wałach hetmańskich, mniej więcej naprzeciw sklepu p. Dzikowskiego, rozpoczęto wczoraj próbne wiercenie w celu sprawdzenia, w jakiej głębokości znajduje się pokład opoki, na którym ewentualnie położoneby były fundamenty pod Mickiewiczowską kolumnę. Przez dzień wczorajszy do dziś rana wywiercono otwór 3-metrowej głębokości.

**Do szkoły kadeckiej dla piechoty we Lwowie** przyjęci zostaną z początkiem przyszłego roku szkolnego (wrzesień 1902) na rok pierwszy aspiranci w liczbie około 50; przyjęcie do klas wyższych nastąpi tylko wyjątkowo. Podania wnosić należy do 15 sierpnia b. r. — Drukowane szczegółowe „Aufnahms-Bedingungen“ w niemieckim, polskim i ruskim języku dostać można w komendzie szkoły kadeckiej we Lwowie po cenie 40 halerzy za egzemplarz.

*(Telefonem).*

**Lwów**, 18 czerwca. Wybór ściślejszy do lwowskiej Rady miejskiej odbędzie się we wtorek 24 czerwca. Do wyboru tego dopuszczonych będzie 10 kandydatów, z których wyborcy mają wybrać jeszcze 5 członków Rady miejskiej.

**Lwów**, 18 czerwca. Odbędą się tu trzy koncerty Paderewskiego. Pierwszy na dochód budowy kościoła im. św. Elżbiety, drugi na dochód budowy kolumny Mickiewicza, trzeci na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich. Koncerty odbędą się w teatrze miejskim. Pierwszy koncert Paderewskiego odbędzie się prawdopodobnie w niedzielę. Paderewski przybywa z żoną jutro wieczorem pociągiem pospiesznym i zamieszka w hotelu Europejskim.

**Lwów**, 18 czerwca. Na koronacyę króla angielskiego Edwarda wyjechała ze Lwowa do Londynu deputacya 12 pułku huzarów, którego właścicielem jest król angielski. W skład deputacyi wchodzą pułkownik i komendant pułku Jan von Bejnaj, podpułkownik Ludwik Koch i rotmistrz Gülleaume.

**Lwów**, 18 czerwca. Budowa kolei dojazdowej z Podzamcza do nowej rzeźni ma się rozpocząć jeszcze w tym miesiącu. Na budowę wpłynęły dwie oferty: spółki inżynierów Łyszkiewicza i Zabokrzyckiego, oraz druga inżyniera Libańskiego; ta ostatnia po terminie wyznaczonym do wnoszenia ofert. Pierwsza oferta ofiaruje 5% opustu z ceny kosztorysowej, która wynosi 195.000 kor.

# Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

**Lwów**, 18 czerwca. Na restauracyę budynku szkolnego SS. Felicyanek w Uhnowie, uchwalił Wydział krajowy wstawić do preliminarza budżetu krajowego na rok 1903 zasiłek w kwocie 1200 kor.

Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi wniosek o podwyższenie Towarzystwu muzycznemu we Lwowie subwencyi z 6000 kor. na 8000 kor.

**Lwów**, 18 czerwca. Wczoraj nadeszło do magistratu pismo z namiestnictwa, oznajmiające o decyzyi ministerstwa kolejowego w sprawie budowy kolei Lwów-Podhajce. Ministerstwo zatwierdziło projekt generalny owej kolei z wyjątkiem części trasy ze Lwowa do Winnik, tegoż w kilometrze 74—102 na przestrzeni Narajów-Brzeżany. Co do trasy Lwów-Winniki ministerstwo oświadcza się za linią z Kozielnik przez Łyczaków, ale tylko pod warunkiem, że gmina miasta Lwowa koszta tej alternatywy pokryje z własnych funduszów. Równocześnie nakazuje ministerstwo przedłożyć sobie projekty budowy linii z Łyczakowa do Podzamcza. Na przestrzeni między Narajowem a Brzeżanami nie zatwierdziło ministerstwo projektu ogólnego, lecz nakazuje przerobienie go w myśl życzeń ministerstwa wojny.

---

**Madryt**, 18 czerwca. W miejscowości Aviles (Asturya) przyszło podczas obchodu w dniu św. Antoniego do bójek. 11 osób odniosło obrażenia, w tem kilka ciężkie. Policya aresztowała 12 osób.

**Zwołanie Sejmów.**

**Wiedeń**, 18 czerwca. „Wiener Ztg“ ogłasza patent cesarski, zwołujący Sejmy krajowe: Karyntyi, Bukowiny, Vorarlbergu i miasta Tryestu na 21 b. m.; Tyrolu na 25 b. m.; Istryi na 21 czerwca do Capo d'Istria.

Wszystkie inne Sejmy, między niemi Galicyi i Śląska, zwołano na 21 b. m.

**Lwów**, 18 czerwca. Dziś rozesłano do posłów zaproszenia na pierwsze posiedzenie Sejmu, które się odbędzie w sobotę dnia 21 czerwca o godz. 11 rano.

Porządek dzienny obejmuje 81 punktów, między innemi pierwsze czytanie 15 wniosków poselskich.

**Cesarz Wilhelm, jako bursz.**

**Bonn**, 18 czerwca. „Borussia“, do której należy syn cesarza, obchodzić będzie 25-lecie swego istnienia. Na uroczystość tę przybędzie cesarz Wilhelm i w odznakach burszowskich przewodniczyć będzie uroczystości, przyczem naturalnie (!) wygłosi mowę. Dla cesarzowej urządzona będzie umyślnie loża, aby mogła przypatrywać się uroczystości, w której czynny udział wezmą jej mąż i syn.

**Echo z wyborów francuskich.**

**Paryż**, 18 czerwca. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad wyborem posła Sywetona, którego wybrano w drugim okręgu Paryża przeciw Mesureurowi. Po ożywionej dyskusyi przyjęto następujący wniosek: Izba potępia kampanię oszczerstw ligi „La patrie française“, jako nie patryotyczną i nie francuską i uchwala zarządzić śledztwo co do wyboru dep. Sywetona.

Po posiedzeniu Izby deputowanych przyszło do zajścia między deputowanym Sywetonem i Mesureurem. Syweton mianował już świadków, Mesureur zamianuje dziś.

**Chory król.**

**Sibillenort**, 18 czerwca. Według wydanego dziś o godz. 7 rano biuletynu, ubiegła noc była dla pacyenta gorszą. Król spał mało, oddech ciężki, puls 100, objawów gorączkowych nie było.

**Powstanie w Wenezueli.**

**Waszyngton**, 18 czerwca. Okrety wojenne: „Cincinnati“ i „Topeka“, które stały na kotwicy w San Juan de Porto-Rico, otrzymały rozkaz odpłynięcia do Laguaira.

**Po wojnie.**

**Londyn**, 18 czerwca. Lord Kitchener telegrafuje, że lista Boerów, którzy się poddali, jest kompletną. W Transwaalu złożyło broń 11.225 Boerów z 10.843 karabinami, w Oranii 5.395 Boerów z 5.280 karabinami. Z kolonii Przylądkowej listy jeszcze niema.

**Haga**, 18 czerwca. Donoszą, że wodzowie boerscy po krótkich odwiedzinach u Krügera udadzą się: Dewet do Niemiec i Austro-Węgier, Botha do Belgii, Holandyi i Francyi, Delarey do Rosyi, a jeden z sekretarzy stanu do Ameryki, aby zbierać składki na rzecz podupadłych rodzin i dla wdów i sierót. Dewet przybywa w połowie września do Wiednia.

# Z Rady państwa.

**Wiedeń**, 18 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wnieśli pp. Apolinary Jaworski i tow. (a więc Koło polskie. — Przyp. Red.) interpelacyę do ministra rolnictwa co do przyrzeczonego przez ministra śledztwa z powodu katastrofy borysławskiej.

Interpelanci zapytują, czy minister jest już w stanie zdać Izbie sprawę z rezultatu dochodzeń i czy poczyni zarządzenia, aby podobne katastrofy się nie powtarzały? W uzasadnieniu podnoszą interpelanci, że tylko dlatego głosowali przeciw nagłości wniosku, odnoszącego się do tej sprawy, ponieważ minister przyrzekł przeprowadzić ścisłe i bezwzględne śledztwo; co do „meritum“ sprawy, zajęli interpelanci to stanowisko, iż ubolewają głęboko nad katastrofą i żądają surowego ukarania winnych oraz żądają zapobieżenia podobnym katastrofom w przyszłości.

**Wiedeń**, 18 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej uchwalono całą ustawę o podatku od biletów kolejowych w drugiem i trzeciem czytaniu. § 13 ustawy o podatku od biletów przyjęto jako „iunctim“ z ustawą o mytach, o podwyższeniu emerytur urzędników i o odpisaniu podatku gruntowego.

**Wiedeń**, 18 czerwca. Początek posiedzenia Izby poselskiej o godz. $11\frac{1}{4}$.

Prezydent Izby hr. Vetter zawiadamia Izbę o zaręczynach arcyksiężniczki Maryi Annuncyaty z księciem Zygfrydem bawarskim i prosi Izbę o upoważnienie do złożenia imieniem Izby gratulacyi.

Odczytano wnioski i interpelacye. Wśród interpelacyj, odczytano interpelacyę posła Romańczuka i tow. do prezydenta ministrów w sprawie zabrania ksiąg rachunkowych Kasy zaliczkowej w Kołokolinie.

Pos. Stransky w zapytaniu do prezydenta Izby zwraca uwagę, że poseł Reichstädter został powołany na ćwiczenia wojskowe na 20 b. m., a więc na dzień, w którym sesya Rady państwa mogłaby jeszcze trwać, wskutek czego mogłaby nastąpić kolizya pomiędzy obowiązkiem poselskim, a obowiązkiem pełnienia służby wojskowej. Mowca pyta, czy prezydent Izby zechce w tym kierunku interweniować u ministra wojny, względnie u ministra obrony krajowej, aby posłowie w ciągu trwania okresu parlamentarnego nie byli powoływani do ćwiczeń wojskowych.

Prezydent oświadcza, że zapyta w tej sprawie ministra obrony krajowej

Poseł Albrecht żali się w długiej mowie na pozostawianie bez odpowiedzi ze strony rządu interpelacyj, dotyczących upośledzenia Niemców na Morawach.

Prezydent kilkakrotnie przerywa mowcy, prosząc go, ażeby się ograniczył do pytania, albo do postawienia wniosku.

Poseł Kathrein, jako przewodniczący komisyi budżetowej, czyni wniosek natychmiastowego, nagłego traktowania, przyjętych w komisyi budżetowej uchwał w przedmiocie kilku ustaw o ulgach podatkowych, dalej w sprawie uchwały Izby panów co do zniesienia myt państwowych.

Nagłość przyjęto.

Wszystkie te ustawy uchwalono jakoteż ustawę o mytach, ze zmianami, poczynionemi przez Izbę panów, w drugiem i trzeciem czytaniu.

Rozpoczęła się dyskusya nad całym szeregiem wniosków nagłych w sprawie zapomóg dla miejscowości dotkniętych klęskami elementarnemi.

Poseł Breiter wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby przedkładał kwartalne sprawozdania o sposobie, w jaki wykonany został wniosek o przyznaniu zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

Wspomniane wyżej wnioski oraz rezolucye uchwalono.

Poseł Steiner zapytuje prezydenta Izby, czy zechce porozumieć się z prezydentem Izby panów i rządem w tej mierze, aby ustawa o handlu terminowym zbożem przyszła na porządek dzienny piątkowego posiedzenia Izby panów.

Izba panów — rzekł mowca — ma obowiązek chronić się przed zarzutem, jakoby stała pod komendą wielkokapitalistycznych żydowskich wpływów giełdy wiedeńskiej.

Prezydent odpowiada, że Izba panów, jako ciało ustawodawcze, jest samodzielną. Przyrzeka atoli uczynić zadość życzeniu posła Steinera.

Po załatwieniu kilku spraw zapomogowych, przyszła kolej na wniosek nagły posła Klofacza w sprawie dostarczenia pracy dla Pragi i okolicy.

Ponieważ wnioskodawcy nie było w Izbie, stracił głos, a nagłość jego wniosku bez dyskusyi odrzucono.

Izba przeszła z porządku dziennego, do dyskusyi nad ustawą o odszkodowaniach, wypłacanych przez przedsiębiorstwa tramwajowe, w razie nieszczęśliwych wypadków.

Referuje poseł Pattaj.

Ustawę tę uchwalono, następnie uchwalono wydać sądom Wolfa i Schalka.

Ministrowie Spens-Booden, Wittek i Koerber odpowiedzieli na szereg interpelacyj.

Następnie posiedzenie zamknięto.

**Wiedeń**, 18 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł Głąbiński i towarzysze interpelacyę do rządu z powodu fałszywego stosowania § 269 ustawy o podatku dochodowym. Mianowicie władze skarbowe żądają od Kas oszczędności i instytucyj finansowych, ażeby wykazywały stan czynny swoich klientów.

*Koło polskie i Klofacz.*

**Wiedeń**, 18 czerwca. Dr Koerber odpowiedział na interpelacyę Klofacza w sprawie mowy Bülowa w Izbie panów Sejmu pruskiego. (Zobacz artykuł na 1 stronicy p. t. „Czy Austrya jest wasalem Niemiec“. Przyp. Red.). Dr Koerber oświadcza, że w mowie Bülowa nic takiego nie widzi, coby dotykało austryackich stosunków.

Klofacz zgłasza wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią dra Koerbera na interpelacyę.

Z szeregów Koła polskiego wychodzą prawie wszyscy z sali. Zostają tylko pp.: Jaworski, Górski, Struszkiewicz i Garapich, którzy głosują przeciw otwarciu dyskusyi.

Wśród Niemców olbrzymie zdumienie z powodu tej postawy członków Koła polskiego.

**Z Koła polskiego.**

**Wiedeń**, 18 czerwca. Po posiedzeniu Izby, na żądanie demokratycznych posłów, zwołał prezes Jaworski Koło polskie.

Grek domaga się uchwalenia rezolucyi, w którejby Koło zajęło stanowisko wobec mowy cesarza Wilhelma w Malborgu.

Godzina 4 minut 45 — posiedzenie trwa dalej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
**Michał Konopiński.**

**NADESŁANE.**
**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).**



# Kursa telegraficzne

**Wiedeń**, 18 czerwca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 682·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 702·—. Akcye Anglobanku 276·—. Akcye Unionbanku 539·—. Akcye Länderbanku 420·—. Akcye Bankvereinu 455·25. Akcye Bodencredit 948·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 702·25. Akcye kolei południowej 71·25. Akcye N. Tramwaye lit. A. 284·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 450·—. Akcye kolei Północnej 57·90 Akcye kolei Czerniowieckiej 568·—. Akcye Alpiny 413·50. Akcye Rima Muranyi 519·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1582·—. Akcye fabryki broni 330·— Akcye tureckie tytoniowe 294·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·75. Renta majowa 101·75. Austryacka renta koronowa 99·70. Węgierska renta koronowa 97·85. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·45. 4% Listy Banku krajowego 97·—. $4\frac{1}{2}\%$ Listy Banku krajowego 101·10. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. $4\frac{1}{2}\%$ Listy Banku hipotecznego 100·35. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·90. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·15. Losy tureckie 109·—. Marki 117·40. Ruble 253·—.

Usposobienie z powodu ciszy w interesach i słabych notowań na giełdzie berlińskiej przy końcu lekko przygnębione.

Cukier (spok.) 17·35, spirytus (bez zmiany) 37·30. — Nafta bez zmiany.

**Berlin**, 18 czerwca. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15.

Austryackie kredyty ultimo 214·50. Austryackie koleje państwowe ult. 150·75. Disconto comandyt. ult. 185·80. Towarzystwo handlowe ult. 157·25. Warszawa-Wiedeń ult. 178·—. Tureckie losy ult. 113·10. Renta włoska ult. —·—. Austryackie banknoty Kasa 85·35. Wiedeń krótki K. 85·20. Banknoty rosyjskie K. 216·05. Krótkie Nowy Jork K. 419·50. $4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne Królestwa Polskiego K. 100·20. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. —·—. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 419·25. Konsolidacya K. 92·40. Lombardy ult. 18·70. Niemiecki bank państwowy K. 156·—. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 108·50. Warszawa krótkie K. —·—.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.